



tekst

**KS. ROMAN
TOMASZCZUK**

redaktor wydania

Przeglądając Świdnickiego GN 2010, jeszcze raz przeżyłem miniony czas. Byliśmy wszędzie tam, gdzie działo się najważniejsze. Więcej! Byliśmy także tam, gdzie dzieją się rzeczy niezwykle, o których niewiele wie. Za naszą sprawą piękne historie ludzkich losów stały się otuchą, nadzieją i prowokacją dla wielu. Oddaliśmy także nasze łamy ludziom z pasją. Po co? Żeby mogli opowiedzieć kilku tysiącom naszych Czytelników o tym, co przeżyli, w co wierzą, czemu poświęcają swoje życie (s. III). To był dobry rok! Dziękujemy za Państwa wierność „Gościowi”.

Nie ma w regionie wydarzenia bardziej klimatycznego od **Świdnickiej Kolędy**.

Warsztaty plastyczne, zawody pływackie, domek św. Mikołaja, popisy kulinarne, wystawa fotograficzna i malarstwa na szkle, przedstawienia teatralne, konkursy, prezentacje i koncerty estradowe, żywa szopka i pokaz sztucznych ogni – wszystko po to, by na możliwie wiele sposobów opowiedzieć o świętach Bożego Narodzenia. Tegoroczna edycja Świdnickiej Kolędy stała się ponownie jednym z kluczowych wydarzeń okolożonarodzeniowych na Dolnym Śląsku. Od 15 do 22 grudnia świdnicki rynek zamienił się w jarmark tego, co przychodzi człowiekowi na myśl, gdy poczuje zapach choinki i usłyszy znajome dźwięki kolędy.

– Ta inicjatywa pozwala na odnowienie tradycji pielęgnowanych przez całe pokolenia Polaków. Daje także szansę, byśmy i my dodali do tej

Jarmark Bożonarodzeniowy

Święta przygotowane



Tadeusz Szarwaryn jest autorem scenariusza samorządowych jasełek i odtwórcą postaci Heroda

spuścizny swoje rozumienie tego wyjątkowego czasu – zaznacza bp I. Dec.

Organizatorami wydarzenia są świdnickie samorządy: miejski, gminny i powiatowy. – Nad przygotowaniem i realizacją Świdnickiej Kolędy pracuje w sumie kilkaset osób – mówi Wojciech Murdzek, prezydent Świdnicy. – Tegoroczna inscenizacja jasełkowa w wykonaniu pracowni-

ków urzędu miała formę musicalu. To nowość, która – mam nadzieję – przypadła do gustu naszym widzom – podkreśla Teresa Mazurek, wójt gminy. – To doskonała okazja do podsumowania mijającego roku i możliwość przekonania się o dobrej współpracy – przekonuje Zygmunt Worsa, świdnicki starosta.

Ks. Roman Tomaszczuk

Bóg jak dziecko. Szok?



Jaka jest miłość Boga, który przekonuje do siebie, rodząc się jak każdy z nas? Z całego serca życzymy Państwu zdumienia tym, co się wydarzyło w betlejemskiej grocie. Życzymy zaskoczenia, które każe osłupieć na widok jasełkowej sceny. Życzymy także niepokoju, który zmobilizuje do wczytania się w Słowo, które Dzieckiem się stało. Bardzo nam na tym zależy, bo cieszymy się, gdy nasi Czytelnicy mogą na własnej skórze przekonać się, po co Syn Boży dał się objąć ludzkimi rękami.

Redakcja

Ebenezar Scrooge zagrany



Henryk Czajkowski świetnie zagrał bohatera Dickensowego opowiadania

ŚWIDNICA. Tegoroczne przedstawienie bożonarodzeniowe pensjonariuszy Domu Dziennego Pobytu (DDP) nie miało sobie równych w dotychczasowej historii placówki – orzekł W. Murdzek, prezydent Świdnicy, podczas składania życzeń w trakcie spotkania opłatkowego 16 grudnia. W grupie teatralnej DDP wyróżniał się H.

Czajkowski, odtwórca głównej roli, E. Scroogea, z opowiadania K. Dickensa „Opowieść wigilijna”. Jego gra i zaangażowanie emocjonalne bardzo poruszyły widzów, wśród których był bp A. Bałabuch i ks. J. Bagiński. Spektakl reżyserowała M. Zdybel, a oprawę muzyczną przygotował M. Sokółowski.

Imieninowo z opłatkami

KONSEKROWANI. Siostry zakonne i konsekrowane świeckie (dziewice i wdowy) spotkały się na swoim comiesięcznym dniu skupienia. Tym razem oprócz Mszy św. i konferencji miały okazję złożyć sobie i innym życzenia bożonarodzeniowe. 18 grudnia skupieniu przewodniczył bp A. Bałabuch. W homilii wskazał zebranych na św. Józefa jako doskonały wzór relacji z Bogiem Ojcem, Jezusem i Maryją. Apelowal także, by za przykładem świętego Oblubieńca Maryi konsekrowani nie wahali się zawierzyć Bogu i gorliwie wypełniać Jego wolę. W tegorocznych życzeniach biskup zwrócił uwagę na potrzebę pokoju, którego jedynym dawcą jest Bóg.



Konsekrowane kobiety złożyły bp. Adamowi życzenia imieninowe i bożonarodzeniowe

Mięso i zabawa

SYLWESTER. „Biorąc pod uwagę obchodzone w piątek 31 grudnia br., liturgiczne wspomnienie św. Sylwestra papieża i jednocześnie ostatni dzień roku kalendarzowego, udzielam wszystkim diecezjanom i gościom dyspensy od obowiązku zachowania dnia pokuty

oraz nakazanej wstrzeźliwości od spożywania pokarmów mięsnych – ogłosił bp I. Dec, dodając na zakończenie zachętę: – Korzystających z dyspensy zachęcam do innej formy pokuty, którą może być modlitwa lub jałmużna postna”.

Szkoło zachwycające

SZTUKA. W okresie Bożego Narodzenia warto wybrać się do świdnickiej Galerii Fotografii na wystawę prac J. Marcińczak-Maślankowej z Nowego Targu. Artystka maluje na szkle. Jej obrazy są pełne delikatnego sentymentalizmu, który porusza w widzu głębokie emocje związane z tym, co rodzinne, znajome, swojskie, ale przez to, że Boże. Motywy ludowe przeplatają się z indywidualnym stylem, a stara technika świetnie służy wyrażeniu spostrzeżeń i medytacji religijnych. Malarka tworzy obrazy od 20 lat. Swoją twórczość prezentowała na wielu wystawach indywidualnych i zbiorowych. Jest laureatką licznych konkursów i wystaw.



Obrazy na szkle łączą w sobie delikatność i jednoznaczność wyrazu

Przedświąteczne spotkanie wałbrzyszan

KSIĄŻ. 16 grudnia na Zamku Książ już po raz 5. odbyło się wspólne świąteczne spotkanie mieszkańców Wałbrzycha z władzami miasta i bp. I. Decem. Wzięło w nim udział ponad 150 osób. Zgromadzeni goście i publiczność mogli wysłuchać chórów: Freundschaft, Cantilena, Salve Regina oraz Millennium. Biskup tradycyjnie zaśpiewał osobiście pastorałkę „Oj maluśki, maluśki”. Natomiast w życzeniach nawiązał do niezbyt chwalebnych wydarzeń związanych z ostatnimi wyborami. – Temu miastu potrzebny jest teraz pokój i ład – mówił. – Niektórym trudno pogodzić się z przegraną, to wprowadza wiele antagonizmów. Pokój zakwitnie, kiedy Pan przybędzie. Pamiętajmy o tym, kiedy bierzemy do rąk opłatek.



– Wałbrzychowi potrzebny jest pokój – przekonywał biskup

Akademickie rekolekcje

WAŁBRZYCH. To nigdy nie było miasto akademickie. Ostatnio jednak i to się zmienia. Od 16 do 18 grudnia specjalnie dla studentów odbyły się rekolekcje adwentowe. Poprowadził je znany wrocławski duszpasterz ks. M. Maliński, bardziej znany jako „Malina”. 17 grudnia był dniem szczególnym, bo studentów odwiedził bp Ignacy Dec. Przewodniczył on Mszy św. i udzielił młodym ludziom kilku rad życiowych. Rekolekcje, jak

i regularne spotkania duszpasterstwa odbywają się w kościele Niepokalanego Poczęcia NMP.

GOŚĆ ŚWIDNICKI
swidnica@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica,
ul. Wałbrzyska 41
REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk
– dyrektor oddziału, tel. 666 895 878,
Mirosław Jarosz, tel. 664 006 672.

Kilkanaście osób próbowało **poruszyć, zaskoczyć albo przekonać** do swych pomysłów, idei i opinii. Kogo? Naszych czytelników.

Rozmowy roku 2010

Słowa rzucone

Kard. Z. Grocholewski (nr 49), biskupi: M. Mokrzycki (nr 3), I. Dec (nr 28 i nr 35) i A. Uriona (nr 25), księża: K. Ora (nr 46), D. Ostrowski (nr 8), T. Isakowicz-Zaleski (nr 9), J. Rząsowski (nr 12), R. Brudnowski (nr 40), o. L. Mycielski (nr 44) oraz M. Michalak, (nr 10) i A. Wieczorek (nr 11) – oto ludzie, którzy chcieli z nami rozmawiać o ważnych sprawach życia: osobistego, regionu i Kościoła.

Biskupie słowo

Byli to przede wszystkim duchowni, ale ich zainteresowania i specjalizacje pozwoliły na poruszenie tematów z różnych dziedzin życia. Kardynał przekonywał, że nauczyciele w świeckich szkołach powinni być świadkami Ewangelii, a kapłaństwo jest autentyczne tylko wtedy, gdy jest przeżywane w duchu ofiary. Biskupi mówili m.in. o łańciskim Kościele lwowskim, który z grekokatolikami przegrywa w walce o swoje, i o małej diecezji w Argentynie (gdzie „Ewangelia nie weszła zbyt głęboko w życie ludzi”, bo są oni „ochrzczeni, ale nie są katechizowani”). Nasz biskup podsumował Rok Kapłański oraz przypomniał teologię krzyża (w kontekście nadużyć przed Pałacem Prezydenckim). – Młodym kapłanom potrzebna jest dziś wielka pokora i odwaga do głoszenia Ewangelii – mówił w lipcu, a we wrześniu podkreślał: – Krzyż ściągnano zazwyczaj rękami wyrobników, tchórzów i karierowiczów.



Wołający na pustyni

Dogmatyk, liturgista, przewodnik pielgrzymki, kapelan amerykańskiej armii, rzecznik zamordowanych na Wschodzie i benedyktyn udowadniał, że „katolik potrafi”!

– Wielu ludzi poszukuje formacji i chętnie weźmie udział w systematycznych spotkaniach, by rozwinąć skrzydła wiary – zapewniał ks. Ora i się przeliczył, bo diecezjalna Szkoła Formacji Duchowej nie wystartowała z powodu nikłego zainteresowania wiernych. Miał więc rację ks. Ostrowski, kiedy przypominał, że „grzech jest wpisany w codzienność”, ale ponieważ „nie daje on szczęścia” i wreszcie „przychodzi opamięta-

Zenon Suliga żyje dzięki przeszczepionej wątrobie – temat transplantologii był najmocniej komentowany przez czytelników

nie”, to może w roku 2011 uda się powołać do istnienia szkołę duchowości. Za to ks. Isakowicz-Zaleski upomniał się o pamięć o męczennikach. – Dziś po ulicach Lwowa czy Kijowa chodzi młodzież z nacjonalistycznymi flagami Bandery i krzyczy: „Bij Żyda i rżnij Lecha!” – uświadamiał, uzasadniając konieczność rozliczenia zbrodni nacjonalistów ukraińskich.

No i jeszcze amerykański żołnierz w koloratce, ks. Rząsowski, który wspominał swoją służbę w Iraku, Kuwejcie czy podczas uprzątania ciał zabitych przez huragan w Nowym Orleanie.

Specjaliści wezwani

Dwie sprawy szczególnie szeroko komentowaliśmy nie tylko w wywiadach (z rzecznikiem praw dziecka i koordynatorem ds. transplantologii): ustawę o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie i akcję popularyzującą transplantologię. Tematy te spotkały się jednocześnie z najwyższą reakcją naszych czytelników.

Poza tym wspomnieć warto o. Mycielskiego. Klerycy uważają, że wygłosił on najlepsze w ich semi-



Bp Adolfo Uriona z Argentyny odsłonił przed czytelnikami nieznanie im oblicze południowoamerykańskiego Kościoła

naryjnym życiu rekolekcje. Natomiast naszym czytelnikom przypomniał, że bez ich wsparcia księża nie poradzą sobie ze swoim powołaniem. Ach! Jeszcze ks. Brudnowski, który jest kustodem pamięci o pierwszym naszym błogosławionym: ks. Hirschfelderze, którego porównuje do bł. ks. Popieluszki. – Obu beatyfikował papież Benedykt XVI i w tym samym 2010 roku! – zauważał w naszym wywiadzie.

Tylko dwoje świeckich przepytaliśmy w formie wywiadu. To mało? I tak, i nie. „Tak”, bo z faktami nie ma co dyskutować, natomiast „nie”, gdy weźmiemy pod uwagę, że połowa mijającego roku była poświęcona kapłaństwu. „Nie” także dlatego, że bohaterami ogromnej większości tzw. „rozkładówek”, byli świeccy (m.in. Mikołaj Filas, rzeźbiarz z Łądko-Zdroju (nr 38), młodzi focolarini (nr 2) i Zawiszacy (nr 1), Henryk Wieliczko (nr 13), łązik z Wałbrzycha, poza tym Julia z Baniowa (nr 30), Jadwiga Grodzieńska (nr 36), pierwsza w diecezji konsekrowana wdowa, Michał z poprawczaka (nr 31) i Maria Malina z Pastuchowa (nr 40).

Ks. Roman Tomaszczuk

Kard. Zenon Grocholewski był najznamienitszym gościem, który zgodził się na rozmowę ze świdnickim GN



Boże wyróżnienie



ŚWIADECTWO. Życie rzadko bywa takie, jakie sobie wymyślimy. Jeżeli coś idzie nie tak, możemy się buntować. Albo zaufać Bogu.

tekst i zdjęcia

MIROŚLAW JAROSZ

mjarosz@goscniedzielny.pl

Podwieszana huśtawka jest teraz jedną z niewielu rzeczy, które choć na chwilę potrafią zatrzymać biegającego przez cały dzień Julka

się, nie robił min, nie pojawiały się pierwsze słowa. Chociaż z wykształcenia jestem pedagogiem, trudno mi było ocenić, co jest nie tak. To nasze pierwsze dziecko, więc nie mieliśmy żadnego porównania. W końcu, gdy miał prawie dwa lata, poszliśmy z nim do psychologa. Ten stwierdził, że faktycznie widzi u Julka zaburzenia umiejętności społecznych.

Ponieważ występowało podejrzenie autyzmu, rodziców skierowano do poradni psychologiczno-pedagogicznej wspierającej dzieci niepełnosprawne lub zagrożone niepełnosprawnością. Najbliższa taka poradnia mieści się we Wrocławiu. – To był bardzo trudny rok – opowiada Ewa. – Dojeżdżaliśmy do Wrocławia trzy razy w tygodniu na zajęcia z psychologiem, pedagogiem, logopedą, na basen, masaże. Same zajęcia zajmowały 1–2 godzin dziennie. Jednak my, aby dojechać, spędzaliśmy w autobusach i pociągach całe dni. To było bardzo męczące zarówno dla dziecka, jak i dla nas. Tym bardziej że efekty były niewspółmierne do wysiłku.

Był to równocześnie czas, kiedy Ewa i Tomek zaczęli odkrywać całą prawdę o chorobie ich pociechy. Musieli zaakceptować to, że mają niepełnosprawne dziecko. Niestety, każdy kolejny miesiąc uwidaczniał powiększającą się różnicę między rozwojem Julka i jego rówieśników. Choroba stawała się coraz wyraźniejsza. W końcu postawiono diagnozę – autyzm.

Milczący

Autyzm to zaburzenie wszystkich zmysłów, jakie posiada człowiek, przy czym można podzielić je na dwa rodzaje. Pierwszy objawia się nadmiarem bodźców, drugi niedostymulowaniem. W obydwu przypadkach mózg ma duże problemy z interpretacją lub w ogóle nie potrafi analizować bodźców, które do niego dochodzą. Kontakt z taką osobą jest niezwykle utrudniony.

– W przypadku Julka występuje niedostymulowanie zmysłów – wyjaśnia Ewa. – Trudno mówić o leczeniu. Te zaburzenia zmysłowe próbuje się optymalizować. W naszym przypadku musimy synowi dostarczać odpowiednich bodźców.

W pewien sposób organizm sam próbuje sobie radzić z niedostymulowaniem i sprawia, że wszystko robi się w nadmiarze. – To jest jedna z większych trudności przy zajmowaniu się takim dzieckiem – dodaje Tomek. – Na przykład teraz mamy godzinę 20. Julek wstał dziś o godzinie 3 w nocy, więc my musieliśmy również.

Kiedy ponad 6 lat temu urodził się Julek, nic nie wskazywało, że zburzy plany życiowe swoich rodziców. – No, może data jego urodzenia, 11 września, w trzecią rocznicę ataku na WTC w Nowym Jorku, mogła nam coś sugerować – śmieje się Tomasz. Ale to tylko żarty. Obydwoje z żoną nigdy nie pomyśleli o urodzeniu swojego syna jak o katastrofie.

Odkrywanie prawdy

Pierwsze dwa lata upłynęły w zasadzie zupełnie normalnie. Dziecko rozwijało się prawidłowo. – Jednak z czasem rodzina i znajomi zaczęli zwracać uwagę na różne drobne detale – opowiada Ewa. – Julek nie uśmiechał

Przez 17 godzin nieustannie biegał, skakał, pokrzykiwał, i tak od kilku lat. Czasami bywają okresy, że sypia dłużej, jednak zwykle nie.

Julek wymaga nieustannego pilnowania, bo nie ma świadomości zagrożeń, jakie mogą go spotkać.

– Wychowanie każdego dziecka to trudna sprawa – mówi Tomek. – Zarozumiałstwem jest sądzić, że oto ja potrafię dobrze to zrobić. To potrafi tylko Bóg. Przeciętnemu dziecku w tym wieku – żeby zareagowało – trzeba coś powtórzyć np. pięć razy. Jemu trzeba to samo powtórzyć 500 razy – dodaje Ewa. – Widac pewne efekty, bo Julek rozumie proste zwroty. Potrafi sam się ubrać. Ale pewnie nigdy nie nauczy się mówić. Chociaż nigdy nie wiadomo, co da nam Pan Bóg...

Podwójnie silni

– Ludzie mówią do nas: „Podziwiamy was, że dajecie sobie radę” – mówi Ewa. – Ale to wymagało od nas przewartościowania swojego życia. Nie powiem, że jesteśmy szczęśliwi, bo mamy chore dziecko. Nikt przecież nie chciałby mieć takich problemów. Jednak zaakceptowaliśmy to. Nie jest mi lekko, ale nie uważam się za skrzywdzoną przez życie. Staram się odkryć dobre strony tej sytuacji. Wydaje mi się, że jesteśmy teraz dużo wrażliwsi na problemy innych. Nie należymy z mężem do ludzi, którzy twierdzą, że przez życie trzeba przejść łatwo. Mozolna, systematyczna praca z Julianem daje satysfakcję. Szczególnie wtedy, kiedy widać,



Ewa i Tomek – to dobrzy aniołowie czuwający nad szczęściem syna

że ten trud daje efekty. Kiedy zaczyna się w jakiś sposób komunikować z nami. Kiedy dziecko odwzajemnia miłość, bo czuje, że jest kochane. Te wyrazy miłości są naprawdę wyjątkowe, bo nigdy nie ma w nich żadnego wyrachowania. Człowiek staje się również silniejszy dzięki takiemu dziecku, bo wie, że musi być silny za dwoje. Wiele problemów, z którymi borykają się przeciwni ludzie, nas nie dotyka. Są tak błahe, że ich nie dostrzegamy. Nie martwimy się, że nie stać nas na to czy tamto, cieszymy się z każdej nowej umiejętności, którą nabędzie Julek.

Chore dziecko przewartościowuje nie tylko relacje z innymi ludźmi, ale również z Bogiem. Tomasz czasem zapisuje swoje przemyślenia w formie wierszy. Teraz wyciąga duży zeszyt i czyta: „Krzyki w nocy. Gdy Bóg mówi, zachowuję się autystycznie. Nie odpowiadam. Nie patrzę w oczy. Ulegam kolejnym fiksjom”. – My, ludzie, w relacji z Bogiem rzeczywiście często jesteśmy jak autystyczne dzieci – wyjaśnia. – Trudne jest ojcostwo, gdy brakuje odzewu. Bóg przeżywa to z wieloma z nas, my tylko z naszym dzieckiem.

Oczekiwanie

Julian skończył już 6 lat. Jego rodzice dojrzeli do przyjęcia kolejnego dziecka. W ich sytuacji to była trudna decyzja. Nikt nie da przecież gwarancji, że kolejne dziecko będzie na pewno

zdrowe. Jak sami mówią, łatwiej było im podjąć tę decyzję dzięki wsparciu rodziny i przyjaciół. Przede wszystkim mają jednak wsparcie w sobie nawzajem. – Chcemy mieć normalną rodzinę, dlaczego choroba miałaby nam w tym przeszkodzić? – pyta Ewa. – Chcieliśmy, by Julian tak jak zdrowe dzieci miał rodzeństwo. Kolejne dziecko pozwoli nam również z dystansem spojrzeć na niego. Nie będziemy się już tylko wokół niego skupiać. Damy mu więcej wolności – zapowiada. – W jednym z wierszy Wisława Szymborska pisze, że nigdy nie ma dobrego czasu na to, by na świat przyszedł dzieci – mówi Tomasz. – Zawsze są jakieś wojny, niepokoje. Dzieci rodzą się w nie najlepszych okresach historycznych, w złych warunkach społecznych. Tak jak choćby Jezus w Betlejem. Bóg jednak ciągle powołuje do życia kolejnych ludzi, nie widząc w tym żadnego problemu. Dlaczego więc miałby to być dla nas problem?

Oczekując na kolejne dziecko, Ewa i Tomasz na nowo odkrywają, czym jest Adwent. – W tym roku jest on dla nas wyjątkowo długi, to już 37. tydzień – śmieje się Tomek. – Teraz szczególnie dobrze widać, że Adwent nie jest statyczny. W tym czasie szczególnie wiele się dzieje. Chodzi o nasze wewnętrzne przemiany i szybkie dojrzenie. Zastanawiamy się choćby nad tym, dlaczego w ten sposób zostaliśmy przez Boga wyróżnieni.

– Boję się jak każda kobieta, która spodziewa się dziecka – dodaje Ewa. – Boję się tego, czy dziecko będzie zdrowe, na jakiego człowieka wyrośnie. Chociaż teraz o tym nie myślę. Boję się też samego porodu. Tym bardziej że ten pierwszy był bardzo ciężki. Myślę, że Maryja tak samo się bała. Zdawała sobie sprawę z tego, że w jej życiu wszystko się zmieni. Mimo to zaufała Bogu. My staramy się robić tak samo. ■



Ewa, jak każda matka oczekująca dziecka, jest pełna obaw. Wie jednak, że jest w dobrych rękach. PO LEWEJ: Julek czuje, że jest kochany. Dzięki temu nauczył się uśmiechać





KS. ROMAN TOMASZCZUK

Bp Ignacy Dec

Wigilijny wieczór i czas świąteczny zobowiązują nas do wyrażenia przekonania, że dobro zwycięża.

Pewnie nie zawsze w takim stylu, jak byśmy sobie tego życzyli. Ale zwycięża.

Po to przecież przyszedł na świat nasz Zbawiciel!

Byśmy mogli smakować zwycięstwa dobra nad złem.

Szkoda jednak, że na co dzień skupiamy się na tym, co jest naszą lub cudzą porażką.

Pielęgnujemy rany odniesione w starciu z przeciwnikami duszy i ciała. Obnosimy blizny, pamiętki po ciosach zadanych nam przez życie.

Wigilia przypomina nam, że świat może mieć inny, głębszy sens.

Wystarczy przyjąć Jezusa pod swój dach.

Oto świąteczna radość! Koniecznie trzeba ją głosić: sobie nawzajem i całemu światu. Koniecznie!

Ponieważ bez tej Nadziei, która zrodziła się w betlejemskiej grocie, bez Miłości, którą Ojciec nas umiłował, bez Wiary, która przenosi nas do nieba, nasze życie nie ma sensu.

Pochylajmy się zatem nad żłobem, w którym Maryja złożyła Owoc swego żywota, i adorujmy Życie samo.

Wtedy poznamy autentyczną Drogę i pozwolimy, by Światło przemieniło nasze istnienie.

Wtedy poznamy autentyczną Drogę i pozwolimy, by Światło przemieniło nasze istnienie.

Wtedy poznamy autentyczną Drogę i pozwolimy, by Światło przemieniło nasze istnienie.

Wtedy poznamy autentyczną Drogę i pozwolimy, by Światło przemieniło nasze istnienie.

Wtedy poznamy autentyczną Drogę i pozwolimy, by Światło przemieniło nasze istnienie.

Wtedy poznamy autentyczną Drogę i pozwolimy, by Światło przemieniło nasze istnienie.

Specjalnie dla GN

Wioska betlejemska w Głuszycy

Cel jest jeden – Jezus

Z ks. Sławomirem Augustynowiczem, proboszczem parafii Chrystusa Króla w Głuszycy, o tym, jak nie zgubić istoty świąt Narodzenia Pańskiego, rozmawia Mirosław Jarosz.

MIROSLAW JAROSZ: Po co robicie Żywe Betlejem, nie wystarczyłaby tradycyjna szopka?

KS. SŁAWOMIR AUGUSTYNOWICZ: – Jest w ludziach pragnienie, by święta Narodzenia Pańskiego przeżyć w sposób szczególny, jakoś inaczej. Chcą poczuć ich niezwykły klimat. I faktycznie, jest to inny czas niż pozostałe dni w roku. Co ważne, w tych dniach akcent położony jest na rodzinę. Człowiek ma czas dla drugiego człowieka. To pewien fenomen tych świąt. Zaczynamy myśleć o drugim człowieku, nawet przygotowując mu paczkę. Robimy sobie prezenty, bo chcemy, by ta druga osoba była radosna. Takich dobrych gestów jest wtedy więcej. Chcę być z drugim człowiekiem i razem z nim przeżywać te święta. Żywe Betlejem pomaga stworzyć świąteczny klimat rodzinnego przeżycia świąt Bożego Narodzenia. Na pewno będzie to okazja do refleksji nad tym, co najważniejsze. Nieraz przygotowania do świąt stają się ważniejsze od nich samych. Możemy zgubić ich istotę. W Betlejem wszystkie drogi prowadzą do Jezusa.

Dla wielu spotkanie dziś Jezusa jest trochę abstrakcyjnym pojęciem. Jak przeżyć obecność Jezusa podczas spotkania z drugim człowiekiem?

– Bez względu na to, jak na co dzień żyjemy z bliźnim, w jakich relacjach, te święta są okazją, by szukać pojednania. By wyciągnąć dłoń. To taki prosty symbol łączności z drugim człowiekiem. Wtedy potrafimy przebaczyć komuś winy. Przy składaniu sobie życzeń, w trakcie dzielenia się opłat-



MIROSLAW JAROSZ

kiem czymś oczywistym i naturalnym staje się powiedzenie komuś: przepraszam. W tym czasie odbywa się wiele spotkań opłatkowych w zakładach pracy, szkołach, różnych grupach. Ludzie czasami mówią „nie chcę tam iść, bo będzie bardzo sztucznie, będziemy musieli się uśmiechać, mówić miłe rzeczy, a przecież na co dzień jest inaczej”. Tym bardziej tam idźmy, potraktujmy ten moment bardzo poważnie. Przepróśmy, wybaczymy, porozmawiajmy. Wizyta w Żywym Betlejem też jest taką okazją. Tu, jak na rynku, spotykają się setki osób. W ubiegłych latach odwiedzało nas do 5 tysięcy osób. Spotykali się ludzie, którzy nawet mieszkają niedaleko siebie, ale przez cały rok się mijali. Pamiętajmy, że Jezus rodzi się także pomiędzy nami.

Jak w tym przedświątecznym czasie udaje się organizować tak duże przedsięwzięcie?

– Przyznam, że nie jest to proste. W poprzednich latach przez kilka tygodni budowaliśmy same domki betlejemskie. Teraz trwało to krócej, bo były już częściowo gotowe, ale i tak sporo trudu nas to kosztowało. Niektórych aktorów też trzeba zachęcić do uczestnictwa, ale zwykle nie ma z tym problemu, bo ludzie widzą, że jest to dobre dzieło. Bardzo cieszy mnie, że powoli jest to już tutejsza tradycja. Niektórymi domkami w Betlejem od kilku

Boże Narodzenie tak obrosło komercją, że coraz częściej trzeba przypominać, czym jest

lat opiekują się te same rodziny i robią to coraz lepiej. Nawet w ciągu roku zbierają rekwizyty z myślą, że wykorzystają je podczas tej inscenizacji. Cieszy również, że angażują się ludzie z całej Głuszycy,

bez względu na poglądy i zainteresowania. Że od lat pomagają w tym również władze miasta. Ta jedność jest również wspaniałym owocem Żywego Betlejem. ■

Żywe Betlejem

■ **24 GRUDNIA 2010**
godz. 22.30 – otwarcie Żywego Betlejem;
późnoc – Pasterka wraz ze wszystkimi postaciami z wioski betlejemskiej.

■ **25 I 26 GRUDNIA 2010**
Betlejem można odwiedzać od 16.00 do 19.00
godz. 19.00 – pastorałka w wykonaniu grup młodzieżowych.

MIĘSCIE: Głuszycza (w połowie drogi z Wałbrzycha do Nowej Rudy), teren przy kościele Chrystusa Króla (jadąc od strony Wałbrzycha, za stacją benzynową należy skręcić w prawo).

LICZBY: W wiosce stanie ponad 20 domków, przygotowuje się 50 aktorów, wypożyczonych zostanie ok. 30 zwierząt.

Powstają szkolne koła Caritas

Egoistom mówimy: nie!

W październiku tego roku do szkół na terenie naszej diecezji trafił list ze świdnickiej Caritas zachęcający do zakładania szkolnych kół. **Wielu osobom pomysł się spodobał.**



MIROSLAW JAROSZ

Jedną z pierwszych placówek, które pozytywnie odpowiedziały na tę propozycję jest Publiczna Szkoła Podstawowa nr 30 w Wałbrzychu. – To znakomite narzędzie wychowawcze – mówi Marta Przyślewicz-Chruszcz, dyrektor placówki. – Dlatego od razu podjęłam decyzję o założeniu koła na terenie szkoły.

– Dobro trzeba siać od małego – wyjaśnia Danuta Pietrzyk, katecheta prowadząca koło. – Dzieci trzeba uczyć, że powinny obserwować to, co się wokół nich dzieje, i pomagać tam, gdzie jest potrzeba. To bardzo ważne szczególnie teraz, kiedy dzieci izolują się od świata, całe godziny spędza-

jąc przed komputerem. Coraz powszechniejsza jest także wśród nich postawa „wszystko mi się należy”. Co gorsza, część rodziców pogłębia takie zachowania. Słyszę na przykład: „dobrze, dziecko weźmie w tym udział, ale co za to dostanie?”.

Pani Danuta koło Caritas prowadzi wspólnie z Elżbietą Wołczacką-Wilczewską, nauczycielem wspierającym dzieci romskie. Chęć udziału w pracach koła zgłosiła już grupa 25 dzieci. Mimo że działają zaledwie od miesiąca, udało im się zrobić kilka rzeczy.

Dzieci z koła Caritas własnoręcznie przygotowały świąteczne ozdoby, które sprzedały na kiermaszu

Zaczęli od zbierania na terenie szkoły zabawek i artykułów piśmienniczych, które przekazali z okazji św. Mikołaja do domu dziecka i świetlicy Caritas. Później pojawił się pomysł, by przygotować coś wspólnie z pobliską parafią. Ks. Wiesław Brachuc, proboszcz parafii Zmartwychwstania Pańskiego, bardzo ucieszył się z takiej współpracy. Zrobił ogłoszenie wśród swoich parafian i już w następną niedzielę dzieci z koła Caritas zebrały trzy pełne worki, głównie różnego rodzaju słodyczy. Przygotowały

z tego 20 paczek, które tuż przed świętami trafiły do ich najbardziej potrzebujących kolegów w szkole. Jedną z paczek osobiście zanoszą do niepełnosprawnego chłopca, który mieszka w pobliżu. Podczas szkolnego kiermaszu przedświątecznego przygotowały także stoisko z własnoręcznie wykonanymi ozdobami choinkowymi. Udało im się zebrać kilkadziesiąt złotych, które przeznaczyły na rozwijanie działalności wolontaryjnej.

Koło zaplanowało także przystrójenie sali i zaśpiewanie kolęd podczas wieczery wigilijnej dla najuboższych mieszkańców Wałbrzycha oraz w noclegowni dla bezdomnych.

Mirosław Jarosz

■ R E K L A M A ■

NOVUM travel
89-410 Włoczek, ul. Pocztowa 25
tel./fax 52 389 98 90, tel. 52 524 00 02
tel. kom. 502 688 980

Pielgrzymki - cała Europa oraz Bliski Wschód i Meksyk

→ Ziemia Święta:	2-8.03
→ Rzym, S.G. Rotondo:	21-27.03
Lwów i Kresy:	29.04-3.05
Sanktuaria Europy:	9-18.05
Katyń - Moskwa:	10-15.05
Paryż:	16-25.05
Wynajem luksusowych autokarów	
Włochy:	12-20.06, 29.06-9.07
Fatima - Lourdes:	27.06-11.07
Włochy - Hiszpania:	12-23.07
Grecja:	25.07-5.08
→ Grecja:	27.07-4.08, 15-26.09
Sanktuaria Francji:	25.07-4.08
→ Meksyk:	15-28.11

Zrealizujemy każde życzenie w zakresie dowolnych programów oraz świadczeń. **ZAPEWNIAMY ATRAKCYJNE WARUNKI WSPÓŁPRACY.** Zapraszamy grupy zorganizowane z parafii i osoby indywidualne. Gwarantujemy profesjonalizm, fachową i pewną obsługę oraz niezapomniane wrażenia!

Światowe Dni Młodzieży - Madryt; różne wersje programów
e-mail: novumtravel@op.pl, www.novumtravel.pl

Warsztaty Terapii Zajęciowej w Mokrzeszowie

Anioły prosto z pracowni

Niewielu ludzi tak intensywnie przeżywa świat jak niepełnosprawni.

Są ze sobą na co dzień, więc nie dziwi, że nie mogli się obejść bez wspólnej wigilii. Zresztą bez opiekunów i siebie nawzajem ich życie byłoby wegetacją. Jest inaczej. Bardzo inaczej. – Warsztaty powstały 11 lat temu – mówi Ewa Kowalska, przewodnicząca świdnickiego oddziału Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym prowadzącego WTZ. – Dzięki zajęciom nasi podopieczni

uczą się samodzielnego funkcjonowania w rodzinie i wśród innych ludzi – wylicza i opowiada m.in. o pracowni ślusarskiej, w której wykonywane są witrażowe anioły. – One bardzo dobrze oddają klimat, w jakim przeżywamy ten święty czas – mówi kierownik warsztatów, Jadwiga Roniewska-Ciupiak. – Rodzice, terapeuci i sami uczestnicy wkładają wiele wysiłku, by wyrazić to, co kryje ich serce, i pewnie dlatego to, czym żyjemy, przypomina światło, jakie wpada do wnętrza przez misteryjny witraż. To światło jest znakiem miłości Boga.

Rozumieją to ludzie, którzy stykają się z niepełnosprawnymi. Niektórzy swoje uznanie wyrażają bardzo konkretnie. Teresa Mazurek, wójt gminy Świdnica, udostępniła salę na spotkanie wigilijne, a Ryszard Nabiałek, radny ze Strzegomia, i Kazimierz Chajduga, radny powiatu świdnickiego, ufundowali wszystkim podopiecznym WTZ prezenty wręczone im 14 grudnia. – Ceniemy sobie ludzką wrażliwość i dodaje nam to sił w trosce o nasze dzieci – zapewnia Henryka Tyburcy.

xrt

Święto u św. Antoniego w Pieszycach

Wieża za 2,4 mln

Przejęli się tym dziełem, bo najpierw **pokochali swego Boga.**

Można wzruszyć ramionami i skwitować: co mnie obchodzą jakaś kamieniarka, jakieś sterczyny, rusztowania, tynki czy czyszczenie cegieł? Można jednak inaczej: wzruszyć się i... zacząć działać.

Katastrofa była blisko

Mimo że pieszycki kościół pw. św. Antoniego ma zaledwie 125 lat, jego wieża zagrażała życiu parafian. Przyczyną zbliżającej się katastrofy budowlanej były przede wszystkim kruszące się i odpadające elementy kamieniar-ki. Potężne kilkunetrowe sterczyny w każdej chwili mogły runąć na ludzi. Mogły też zniszczyć niedawno wyremontowany dach kościoła. – To był naprawdę ostatni moment, by nie doszło do tragedii – zapewnia Piotr Tomaszewski, którego firma wyremontowała wieżę.

W 2007 r. rozpoczęto prace, a ich finałem była uroczystość poświęcenia wieży przez bp. Ignacego Deca. 19 grudnia parafianie i zaproszeni goście mieli co świętować. Wprawdzie trzy lata prac pochłonęły 2,4 mln zł, ale efekt jest imponujący. – Naszemu księdzu udało się dostać ponad 700 tys. zł od Unii Europejskiej –

chwałą pieszyczan ks. Edwarda Dzika. Wiedzą także, że remont zakończyłby się wcześniej, gdyby do władzy nie doszła PO, za której rządów w roku 2008 wstrzymano remont. – Ministerstwo kultury uznało wtedy, że nie będzie wspierać kolejnego etapu prac. Wiemy też, że nasz proboszcz uruchomił swoje znajomości, by zebrać grupę darczyńców na rzecz kontynuacji remontu – dodają mieszkańcy, którzy sami nie skąpili grosza na ratowanie świątyni.

Dają przykład

Radość z dokonań ostatnich lat ma swoje głębsze źródło.

Znakiem tego jest odznaczenie przez biskupa zasłużonych pieszyczan. Najpierw Krzysztofa Kręta i Zdzisławy Miętkiewicz, osób zaangażowanych w tworzenie i funkcjonowanie parafialnego oddziału Akcji

Katolickiej wspierającej życie duszpasterskie od dziesięciu lat. Potem Piotra Tomaszewskiego, którego życzliwość wobec wysiłków wspólnoty walczącej o kościół ułatwiła przeprowadzenie całej inwestycji.

Na wniosek proboszcza odznaczenia otrzymali także burmistrz miasta Mirosław Obal oraz kierownik przychodni miejskiej Jerzy Wester i Ewa Zielińska nadzorująca realizację projektu budowy nowej



ZDJEŃCIA KS. ROMAN TOMASZCZUK

Ksiądz Edward Dzik uważa, że najtrudniejszy etap prac remontowych kościoła jest już historią

siedziby dla przychodni. – Gdyby nie solidarna postawa samorządowców i środowiska medycznego, zostalibyśmy bez opieki zdrowotnej – podkreślają mieszkańcy, którzy z trwogą śledzili przygotowania do największej powojennej inwestycji miasta: budowy nowoczesnej i spełniającej wymogi Unii Europejskiej przychodni miejskiej i z ulgą przyjęli jej otwarcie 15 listopada.

Patron dobrych dzieł

Sporo tego wszystkiego, ale to nie koniec. Udało się bowiem sprowadzić do kościoła relikwie bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Ich instalacja także odbyła się 19 grudnia. – „Solidarność”

ziemi dzierzoniowskiej ma swoją bardzo bogatą historię, dlatego ks. Jerzy z pewnością będzie nam błogosławił we wszelkich dziełach wspierających rozwój lokalnej spo-

łeczności w wymiarze duchowym, materialnym i socjalnym – argumentuje proboszcz.

Dobrze się złożyło, że w tych dniach ukazała się również monografia Janusza Manieckiego i Janusza Woźniaka o dziejach „Solidarności” na ziemi dzierzoniowskiej. „Przez kilkanaście miesięcy Polacy poczuli dawno zapomniany zapach wolności, zapach na tyle silny, że nie zdusił go ani stan wojenny ze swoimi represjami, ani Służba Bezpieczeństwa z siecią tajnych współpracowników. Po raz pierwszy od wielu lat Polacy poczuli się silni i zjednoczeni w dążeniu do wspólnego celu: wolnej ojczyzny” – napisała we wstępie Ewa Chabros, historyk wrocławskiego oddziału IPN. – Teraz musimy dołożyć wszelkich starań, by tego dziedzictwa nie zaprzepaścić. Ksiądz Jerzy nam pomoże, ale sami musimy zrobić to, co do nas w tej materii należy – podsumowuje ks. E. Dzik.

Ks. Roman Tomaszczuk



zaproszenia

KOLEDNICY MISYJNI. II Diecezjalne Spotkanie Kolędników Misyjnych odbędzie się **15 stycznia**. Tym razem dzieci zaproszone są do kościoła pw. Aniołów Stróżów w Wałbrzychu. W programie organizatorzy przewidzieli konkurs na najładniejsze stroje kolędnicze,

gwiazdę i skarbonkę. – Będzie także okazja porozmawiać ze świec- kimi misjonarzami – zachęca ks. T. Czubak, diecezjalny dyrektor Papieskich Dzieł Misyjnych. Grupa kolędników powinna liczyć pięć- sześć osób i mieć za sobą koledowanie w parafiach od 26 do 31 grudnia.

Uczestnictwo w spotkaniu powinno być zgłoszone przez opiekuna grupy **do 7 stycznia**. Kontakt: s. Barbara, 694 402 197 lub misje@diecezja.swidnica.pl.

FESTIWAL KOLEŁ I PASTORAŁEK. **Do 4 stycznia** należy zgłosić chętnych do udziału w VII Diecezjal-

nym Festiwalu Koleł i Pastorałek w Bolkowie. Festiwal ma charakter konkursowy. Organizatorzy gwarantują ciekawe nagrody i wyjątkową atmosferę spotkania, które odbędzie się **15 stycznia**. Szczegóły i regulamin: www.parafiabol- kow.ubf.pl lub 75 741 45 66. ■